MONITOR

Na R. P. 1770.
Nro C.
d. 15. Grudnia.

z HORACYUSZA
I.
DO RZYMIAN.

Na zepſowane ſwoiego wieku obyczaie naſtępuie.

Delicta maiorum immeritus lues
Romane, donec templa refeceris &c.
Lib. III. Ode VI.

Przekładania X. F. S. S. P.

ZA Przodkow karan będzieſz *Rzymianinie*,
Gdy nie zabieżyſz kościołow ruinie,
Czarne nie odnowiſz ołtarze,
Y twych Bogow zaſzłe kopciem twarze.

Ze ſię uniżaſz Bogom, światem władnieſz.
Przez nicheś powſtał, przez nich y upadnieſz.
Bogowie zaniedbani ſmutney
Hesperyi dali cios okrutny.

Krolow *Moneza* y *Pakora* ſiły
Dwa razy nam woyſk impet przytępiły:
Bez Bogow izliśmy na nich woli,
Łup z nas zdarty, ich cieſzy, nas boli.

 Rzym

Rzym domowemi bunty wewnątrz zbity,
Od *Afrykana* o trochę y *Scyty*
Nie zginął, ztamtąd straszną flotą,
Ztąd okropną strzał rzęsistych słotą.
Niezbożne wieki, co lubieżność niecą,
Małżeńskie łoża, krew y domy szpecą:
Z tegoć niebieska pomsta źrzodła
Cięzkie klęski na *Rzym* y lud zwiodła.
Młodzież się łamie do *Jońskich* sztuki
Tańcow, tey tylko chwyta się nauki,
Jak inszych uprzedzać w zaloty
Z młodu zaraz; iuszey nie zna cnoty.
Nad to przed laty dowcipney młodzieży
On niewinności kolor prędko zbieży,
Wcześnie na twarzy wstyd zatarty,
Nie rumienią czoła szpetne żarty.
Wszakże ich starsi tym przed niemi torem
Szli, y stali się postępkow ich wzorem:
Dopieroż gdy *Greki*, *Hiszpany*,
Gdy zwiedzili *Galle* y *Brytany*.
Nie z tych wydane Rodzicielow płody,
Krwią *Afrykańskie* zfarbowały wody:
Ani przed takiemi upadli
Pirrus, *Antyoch*, *Annibal*, zaiadli,
Lecz ogromnego, mocnego iak źwierza,
Były to męzkie potomki żołnierza,
Co twarde ostremi motyki
Rwali skiby, à na płoty tyki,
Na komin drzewa, w oczach matki wlekli:
Gdy całodziennym słońcem w polu spiekli
Wracali, gdy iuż woł znużony
Od lemiesza oddychał lub brony.
Coż czas nie psuie? iak wszem rzeczom szkodzi?
Wiek oycow gorszy nad Dziadow, nas rodzi
Gorszych niż oni, od nas plemie
Jeszcze gorsze wnet zarazi ziemię.

II.

TOZ SAMO.

Przekładania O. K.

Grzech Przodkow bez twey *Rzymianinie* winy
Poniesiesz, poki nie dźwigniesz z ruiny
Upadłych świątnic; stawiaiąc na nogi
W starych posągach zakopciałe Bogi.
Tym że podległy bydź się znasz, twych rzeczy
Zaczętych skutek w swoiey maią pieczy,
Wiele zaś złego czci ich zaniedbanie
Sprawiło *Włochom* w opłakanym stanie:
Już po dwa razy Krolow *Partskich* ręka
Utarczki naszę bez nich wszczęte nęka,
A z wydartego łupem przedniey proby
Nam złota, swoie pomnaża ozdoby.
Prawie już pełen buntow y niezgody
Rzym, zagładziły dwa dzikie narody,
Jeden w śrzod morza straszny okrętami,
Sprawnieyszy drugi łukiem y strzałami.
Wiek w zbrodnie płodny, małżeńskiey wzruszeniem
Wiary, zaraził domy z pokoleniem,
Z tegoć to źrzodła wypłynęła ciężka
Na lud, na Senat, na oyczyznę klęska.
Cwiczy się rada Dziewka w *Greckich* skokach
Dorosła, łamiąc członki w sztucznych krokach,
Y kazirodzkich pieszczot wprzod niż igły
Uczy się Dziewczy wiek choć nie dościgły:
Wnet młodszych gachow przy mężowym winie
Szuka, y kto się bez braku nawinie,
Zgasiwszy światła, pozwala w pośpiechy
Niepozwoloney zażywać uciechy.
Lecz y przy mężu wiadomym iey psoty,
Na sprosne żona puszcza się żaloty,
Jdzie przedaiąc swą cnotę bez wstrętu,
Czy kramarz wzywa, czy szyper z okrętu.

Nie

Nie w tak ſkażoney młodź ſpłodzona porze,
Krwią *Kartagińſką* zrumieniła morze,
Gdy *Antyocha*, *Pirra*, *Annibala*,
Okrutne na ſię zamachy obala.
Ale wieśniakow dzielnych mężne ſyny,
Zwykłe motyką dobywać nowiny,
A odrąbane na ſośni lub więzie
Matkom na ogień w dom dźwigać gałęzie.
W ten czas gdy ſłońce cień z gor, iarzmo z karku
Zziaianym wołom zdeymuie w folwarku,
A chłod przyiemny ku ludzkiey wygodzie,
Dawał ſpoczynek przy ſłońca zachodzie.
Coż czas pfuiący kiedy nie uſzkodził?
Wiek oycow gorſzy niźli Dziadow, zrodził
Nas niecnotliwych, ktorzy po nich płodni
Mamy bydź w plemię przewrotnieyſze w zbrodni.

I I I.

Zycia wieyſkiego pochwały.

Beatus ille, qui procul negotiis &c. Epod. II.

Przekładania X. A. W. S. P.

Szczęśliwy, ktory od wſzech ſpraw daleki
(Jak on lud dawny, co żył w złote wieki)
W oycowſkięy włości zabawkę ma z pługu,
Zadnego płacić nie maiący długu.
Nie ieſt przymuſzon dzień y noc bydź w zbroi:
Ani ſię morſkich nawałności boi:
Nie wie co ſądy, nie wie co nieſnaſki,
O Pańſkie Dwory nie dba, y ich łaſki:
Lecz albo winne podnoſi y krzepi
Macice, albo latorośle ſzczepi:

Albo

Albo po długiey dolinie przy wodzie,
Przypatruie się buiaiącey trzodzie.
Albo podbiera miod z ulow, y drzewa,
Lub wyciśniony z plastrow w dzbany zlewa
Albo usiadłszy pomiędzy manowcę,
Miękką porosłe wełną strzyże owce.
Gdy Jesień przyidzie, doyrzalsze potrosze
Zbiera owoce, y układa w kosze:
Zeby ie mogł dać w każdorocznym darze
Na *Pryapa* y *Sylwana* ołtarze.
Leży kiedy chce to pod wierzbą w chłodzie,
To na murawie przy płynącey wodzie:
Tu mu szczebiocąc ptaszki, tu strumienie
Szemrząc, łagodne sprawuią uśpienie.
Gdy przyidzie Zima, iuż ze psami iedzie
Scigać zaiące, odyńce, niedźwiedzie:
Już na kwiczoły sieci, na żurawia,
Nieznaczne w śniegu samołowki stawia.
Nie zna przykrości, ktore miłość płocha
Sprawia, kochaiąc żonę, co go kocha
Na wzor *Sabinek* y *Appulek*, co mu
W porządnym dzieci pielęgnuie domu.
Przyszedłszy z pola zastaie gotowy
Ogień w kominie, wydoione krowy:
Nowych win probki: koło stołu ławy,
Y stoł ciepłemi zastawion potrawy.
Za nic *Lukryńskie* ostrygi, y gdyby
Naywyśmienitsze były morskie ryby:
Za nic *Afryckie* y *Jońskie* ptaki,
Nigdy na wybor smak w nich nie iest taki,
Jaki dopiero z gałęzi zerwane
Oliwki maią: lub z pola zbierane,
Ktore skutecznie mocnią zdrowie z laty,
Rozmaitego rodzaiu sałaty;
Lub iaki maią potrawki z baranka,
Co mu ie własna sporządza kochanka,

Albo

Albo pieczyste obwinione w ziołka
Z obronionego od wilkow koziołka.
Tu oknem widzi, że powraca z pola
Bydło, pyta się, czy zorana rola,
Czy wiele dzisiay wymłocono snopkow,
Leżących wkoło folwarku Parobkow.
Nie zna co chciwość, co gniew, co iest zdrada:
Choć bogatszego znayduie sąsiada,
Nie zazdrości mu, nie trapi się skrycie,
Nie masz ach! nie masz nad prywatne życie.

IV.

TOZ SAMO.

Przekładania O. K.

Szczęśliwy, od spraw wszelkich kto daleki,
Zycie prowadzi, iak za dawne wieki,
W oyczystey wiosce pługiem orze polny
Morg, od wszelkiego długu, czynszu wolny.
Trąba żołnierska nie budzi go w zorzą,
Ani się lęka wzburzonego morza,
Nie zna ratusza, ani w pysznych progi
Mocarzow kraiu, swoie wnosi nogi.
Więc albo wina doyrzałe gałązki
Wiążąc do tyczek, ślubne czyni związki,
Albo w pochyłey dolinie przy wodzie
Błąkaiącey się przypatruie trzodzie.
Lub rznąc szkodliwe wilki nożem, lepi
Drzewką płodnieysze, gdy w nie razy szczepi:
Lub poderznięte ulow plastry w beczki
Chędogie składa, lub strzyże owieczki;
Albo gdy Jesien doyrzałemi w lesie
Owocmi drzewa wierzch ozdobnie wzniesie,
Rwie wesoł z szczepow gruszki pożyteczne,
Albo z szkarłatem grona w farbie sprzęczne

Na dar

Na dar *Pryapa* lub *Sylwana*, Boże
  Posągi, granic obrońce y stroże.
Jeźli chce spocząć, ma pod starą iodłą
  Poduszkę z darniu wygodną choć podłą:
A tu z wysokich brzegow woda spada,
  Las kwilącemu ptastwu odpowiada,
Strumyki słodko szemrzące w potoku,
  Sen drzymiącemu smaczny czynią oku.
Gdy zaś w zimowey *Jowisz* roku części
  Powietrze deszczem y śniegiem zagęści,
Albo psow mnostwem, dziki zapienione
  Pędzi w parkany zewsząd obstawione:
Albo na lekkich sośzkach ciągnąc poły,
  Chciwe ponęty usidla kwiczoły:
Szczuie zaiące, lub żoraw przychodzień
  Miłym połowem w sidła wpada co dzień.
Ktoż w tych rozrywkach, starań choć ie lubi,
  W pośrzodku uciech z myśli nie wygubi?
Coż? gdy wstydliwa, pracowita żona,
  Po części w domu pomaga, iak ona
Sabinka w pracy słońcem ogorzała,
  Lub roboczego *Appulczyka* chwała,
Poświętnym ogniem suche nieci drewka,
  W zmordowanego męża przyiście dziewka;
A zawarłszy się z bydłem kratą z pleci,
  Doi nabrane wymiona dla dzieci:
Y wino z tłoku w tegoroczne kadzie
  Czerpiąc, nie kupną strawę przedeń kładzie.
Nie tak *Lukryńskie* ostrygi, lub gdyby
  Miał nayprzednieyszey połow z morza ryby,
Ktore połnocnym wiatrem sroga zima
  Na naszym brzegu zawrocone ima.
Nie tak mu ptastwo *Afrykańskie* syte,
  Ani iarząbki w *Greckich* puszczach bite,
Jak z oliwnego, ktore w domu miewa,
  Tłustość obficie sącząca się drzewa:

Albo

Albo ſczczaw polny, ktory w łąkach razem
Rośnie z pomocnym mdłemu zdrowiu ślazem,
Lub iagnie w święta *Terminalne* rznięte,
Lub koźle z zębow wilkowi odięte.
W pośrzod tey uczty iak ſzczęśliwa dola,
Widzieć napaſłych owiec pośpiech z pola,
Jak zmogłe woły z pługiem do folwarku
Zwrocony lemieſz na mdłym włoką karku:
Jak doſtatniego domu roy czeladzi,
Hurmem ſię w koło do wieczerzy ſadzi.
Alfiuſz lichwiarz o tym ſłyſząc bycie,
Już iuż był wieyſkie wieść przedſiewziął życie,
Groſz wſzyſtek zebrał na wſchodzie, lecz wziątek
Znowu dał lichwie w mieſiąca początek.